



ŻYCIE SENIORA NA WYŻYNACH

Bezpłatnie. Pismo tworzone przez ursynowskich seniorów

Nr 10 (90) rok IX grudzień 2023

Głos redakcji

Przeklinam powstawanie tego numeru „Życia Seniora”, który rodził się w złości i gniewie, a te ostatecznie doprowadziły mnie do decyzji o zamknięciu tego pisma, a w zamian do zajęcia się nową formułą publicystyczną, w treści której zepniemy klamrą to, co nasze, co wyraża triada: Ludzie – Miejsca – Wydarzenia, na Wyżynach, na Natolinie i na Ursynowie. O tym, co mam na myśli piszę wewnątrz numeru. A tymczasem, po dziesięciu latach zmagania redaktorskich, moich i koleżeństwa redakcyjnego, bez czekania na jubileusz setnego numeru, oznajmiam, że numer 90. jest ostatnim z serii tego tytułu. Od przyszłego roku – 2024 – nowy projekt, zupełnie odmienny, będzie nosił tytuł ... ale o tym czytaj dalszych stronach. Decyzja moja jest nieco desperacka i jednoosobowa, za co serdecznie przepraszam moich współpracowników. Usprawiedliwiam się jednak odczuciem, że trudno mi będzie w przyszłości oczekiwać od nich stuprocentowego zaangażowania w kolejne comiesięczne edycje pisma i wyręczania mnie w niektórych czasochłonnnych zajęciach. W redakcji nigdy nie było sekretarki, a znaczną część tekstów otrzymuję zapisaną odręcznie zamiast w formie pliku. Nowa formuła publikacji nie będzie wymagała pośpiechu.

Niepostrzeżenie, bo 20 listopada 2023 roku, a gdyby tego dnia NOK był placówką kultury taką, jak jeszcze niedawno, gdyby nie przytulił poczty pod swój dach, to obchodzilibyśmy jubileusz 35-lecia jego istnienia. Byłoby czym pochwalić się, byłyby wspomnienia, byłiby goście, byłby koncert na tę okazję, a najlepiej, gdyby był jazzowy. Ale nie będzie, mogą tylko z żalem postękać w nowej rzeczywistości, jako kierownik klubu osiedlowego, bo wyższej rangi dla dawnego NOK w tej chwili nie widzę. Żal za minioną przeszłością, żal za artystami, żal za możliwością realizowania się w roli animatora kultury, żal za wami

drodzy widzowie, słuchacze, drodzy goście w progach NOK. Niemniej nie upadam na duchu i mimo wszystkich przeciwności zapraszam do okrojonego domu kultury i do nowego klubu osiedlowego, blisko dawnego miejsca, na przeciw niemal, tu w mikro formule też można wiele zdziałać, tyle tylko, że lokalnie i w niewielkich grupach, raczej realizując pomysły, zwłaszcza spotkań skupionych wokół jednakich zainteresowań sąsiadów, niż animując przedsięwzięcia na miarę stolicy i wysokich wymagań jej wszystkich mieszkańców. Co było a nie jest... No żal jak cholera!

Moim redaktorom, ludziom twórczym i wrażliwym, pragnę złożyć życzenia zdrowych i radosnych świąt Bożego Narodzenia, żeby były spokojne i uroczne, a w Nowym Roku 2024 szczęścia, pogody ducha, wielu wznoszących sił witalnych i fantazji, by realizować się w pisaniu tekstów interesujących i ważnych. Czytelnikom zaś życzę, aby (z uwzględnieniem powyższego) cieszyli się myślą i słowem autorów, którzy potrafili spisać najbardziej interesujące swoje doświadczenia w sposób uwzględniający kulturę języka.

Mimo iż jest to ostatni numer tej gazety, a ja jestem w złości i w gniewie, to nie jestem w rozpaczli twórczej, wręcz przeciwnie, okazuje się, że dobra decyzja o zamknięciu tytułu, podziałała niczym odetkanie korka ograniczającego dopływ tlenu do umysłu i pomysłów do zmysłów, tak, by wszystko szło i do rymu i do taktu, że tak zwyczajnie powiem. Jeśli czuje się wypalenie, a ja takie czuję, to najwyraźniejszy ze znaków, że trzeba zmiany i ja tę zasadę wcielam w życie. O tym, czym będzie nowa publikacja piszę, jak wspomniałem wcześniej, w tym numerze, a informacje i nowe teksty będą zamieszczane na stronie NOK www.nok.art.pl. Oczywiście, do dalszej współpracy zapraszam dotychczasowych redaktorów oraz każdego, kto zechce się zaangażować w tego rodzaju aktywność.



Wygenerowane za pomocą AI

/redaktor naczelny/

Podzielony Naród

Wybory parlamentarne 2023 roku. Zwycięstwo zjednoczonej opozycji (11,6 mln głosów). Frekwencja wyborcza: 74,38%. Takiej frekwencji nie było nawet w 1989 roku, kiedy decydowały się losy suwerenności Polski.

Wygrała koalicja Prawa i Sprawiedliwości z wynikiem 36,8%, a połączone partie opozycji uzyskały wynik

43,2%, tym samym uzyskując większość w Sejmie. Najwyższa frekwencja wyborcza świadczy o ogromnej mobilizacji rywalizujących elektoratów, ale też o podziałach polsko – polskich, zwaśnionych plemion – demokratycznej opozycji i wyznawców Prawa i Sprawiedliwości, którego prezesem jest Jarosław Kaczyński. Ale elektorat PiS nie daje za wygraną.



Wygenerowane za pomocą AI

6 listopada Duda powierzył Morawieckiemu misję sformowania nowego rządu. Nic dziwnego, Duda udowodnił, że jest marionetką Kaczyńskiego, tym samym dając szansę na dalsze grabienie majątku narodowego i uwłaszczanie się na majątku Państwa.

Kiedyś, w 1995 roku podczas spotkania z Waldemarem Kuczyńskim, doradcą byłego premiera Tadeusza Mazowieckiego zapytałem o Jarosława Kaczyńskiego. Odpowiedział: jest to człowiek, który wszędzie węszy spiski i obserwuje, kto z kim i o czym rozmawia. Po Sejmie krąży nawet anegdota, że jak Kaczyński wejdzie do pustej sali, to nawet krzesła zaczynają się ze sobą kłócić. Paradoksalnie, Kaczyński w dążeniu do władzy doprowadził do zjednoczenia partii prawicowych, i tym samym stworzył głębokie podziały w społeczeństwie. I współcześnie. Prof. Wojciech Sadurski: „Gdy Kaczyński piętnuje lidera opozycyjnej partii jako „wroga narodu”, przekracza linię, jaka dzieli demokrację od despotyzmu, faszyzmu i bolszewizmu” i: „Do kajecika przyszłym historykom. To był piękny kraj z mnóstwem mądrych i dzielnych ludzi, a dał się zgwałcić zawziętemu człowiekowi o średniej inteligencji i mierzalnych zasługach, osobowościowo dysfunkcjonalnemu, z paranoidalnymi skłonnościami, otoczonemu skorumpowanymi miernotami.”

„Praworządne i nowoczesne państwo nie może sobie pozwolić na to, by decyzje w nim podejmowały nielegalne instytucje. Pozostawienie TK, neo-KRS i SN w obecnym stanie byłoby legitymizowaniem przestępstwa przez nową administrację. Na radykalne zniszczenia muszą być radykalne kroki” (prof. Wojciech Sadurski). Moim zdaniem pachnie to rewolucją niegodną Państwa Prawa. PiS zniszczyło system prawny, kuglując Konstytucję i niejednokrotnie naruszając jej przepisy. Ale rozwiązanie tych problemów pozostawiam politykom i prawnikom. W końcu powierzyliśmy im władzę (art.4 ust.2 Konstytucji RP). I nie ukrywam, że będzie trudno.

Ps. Jak powiedział wczoraj mój sąsiad, zdeklarowany wyznawca PiS: To jeszcze nie koniec.

Zbyszek K.

**Dobro pokona zło,
radość zastąpi ból,
miłość przeważy nienawiść,
prawda zetrze kłamstwo,
anioł zwycięży diabła,
bo weszła gwiazdka betlejemka.**



**Z najlepszymi życzeniami
z okazji Świąt Bożego Narodzenia
2023 roku.**

Rzeźby w kamieniu

Rzeźbę w kamieniach, to w nich jest zaklęta istota życia. Przecież ten kamień jest najpierw lawą, potem kamieniem, a w końcu glebą. Te kamienie zostały przetransportowane do nas ze Skandynawii przez lodowce.

*prof. Michał Galkiewicz,
rzeźbiarz, wykładowca łódzkiej ASP*

Tytułem wstępu przypomnę jeszcze kilka myśli, które zawarłem w artykule „Co nam mówią kamienie” z poprzedniego, 89. numeru ŻS. Otóż kamienie były, są i będą obecne w życiu człowieka, w różnym stopniu przydatności, czasem bywają pomocne a niekiedy wręcz bywają zabójcze. Wędrujący lodowiec pozostawił po sobie kamyczki, kamienie i wielkie głazy. Te małe widujemy na plaży, rolnik przeklina otoczaki na swoim polu, a wielkie głazy dopiero czekają, zapewne jeszcze z milion lat, na zmianę swojej masy, chyba, że rzeźbiarz się za taki weźmie i przeistoczy metodą kruszenia i lupania w inny kształt, na przykład w popiersie znanego człowieka. Dobrze obrobiony kamień może odkryć swoje tajemne wnętrza, swoją indywidualność, przestanie być zimnym i twardym głazem. Widzimy kamień jako skorupę i mało kto stara się zgłębić jego wnętrze, a to tam dopiero zauważymy jego malowniczą strukturę. Przypominam o tym, ponieważ rzeźbiarz robi z kamieniem coś niezwykłego, on zaklina swoją twórczą myśl w tej twardej bryle.

Zapewne niejedyn kamień przeklina swój los za to, że ten zaklął w nim nieudane dzieło wątpliwego artysty. Widziałem to na własne oczy, te figury zaklęte w kamieniu o kształtach ni to z realu, ni to z fantazji pochodzących, nie zaciekawiają, nic z nich nie wyczytasz, plasują się daleko od krytycznych pojęć, którymi określamy piękno dzieła i sztuki artysty. Gdzie idea i koncept, gdzie artysta... no chyba, że idzie o powszechne w polskich parkach, zwłaszcza w uzdrowiskach rzeźby, których głównym zadaniem jest coś w rodzaju ozdoby przestrzeni, zwłaszcza na rozległych trawnikach. Tu muszę wspomnieć, że

w takich miejscach także widziałem artefakty wynoszące się walorami ponad funkcję ozdobną. W ubiegłym roku pisałem na łamach ŻS o rzeźbach z parku zdrojowego w Busku Zdroju, kamiennych i odlewanych, które mnie bardzo zaciekawiały, i którym sztucznie odebrać nie mógłbym. Tym razem napiszę o zaklętych w kamieniu rzeźbach naleęczowskich i ciechocińskich. I to będzie raczej surowy osąd dzieł widzianych w wolnej przestrzeni. Muszę uzupełnić informację, że te rzeźby parkowe są wykonane w kamieniu, lecz nie litym a tak zwany sztuczny, który jest zwyczajnym kompozytem czy też betonem, czyli twardą masą uzyskaną z mączki kamiennej, kamyczków, piasku i wody.

Wracając do rzeźb miejskich parków. Naprawdę, jest ich bardzo wiele w naszym kraju. Często nie są one nikomu i niczemu poświęcone, nie są pomnikami, więc nie żyją w ciszy zapomnienia (jak większość poświęconych temu czy owemu człowiekowi albo wydarzeniu, dopiero okrągła rocznica, jakaś data wyrwywa je z letargu, zjeżdżają się zebrańniaki by coś wymamrotać do zebranych i tak do następnej okazji. Ktoś taką sytuację nazwał smutkiem pomnika.) No więc, te rzeźby parkowe są cały czas jakby pod obserwacją, starają się ożywić otoczenie, wzbudzić choć niewielkie zainteresowanie przechodniów czy spacerowiczów. Przedstawiają najczęściej jakąś alegorię, scenkę rodzajową albo rzecz. Co nam chcą powiedzieć te kamienie, te rzeźby miejskich parków? Zapewne coś o autorze, coś o koncepcji artystycznej, coś o zawartej w nich idei i temacie, coś o funkcji symbolicznej, wreszcie o walorach artystycznych swojej bryły. Przyjrzyjmy się im bliżej, uwieczniłem je na fotografiach.

Zaczynam od Nałęczowa i jego parku zdrojowego, w którym nie da się nie zauważyć sporej ilości tych kamiennych ozdób uzdrowskiego miejsca spotkań i spacerów. Istnieją one wspólnie z rzeźbami metalowymi, ale nie o tych chcę coś powiedzieć. Nadmienię jeszcze, że tytuły czy na-

zwy tych dzieł parkowych pochodzą z mojej wyobraźni i są zapisem reakcji mojego pierwszego wrażenia, gdy je ujrzałem i nie muszą być zgodne z wra-



niami innych obserwatorów. A zatem, moją kolekcję otwiera rzeźba, którą nazwałem „Do pocałunku usta złóż”. Jest w tej rzeźbie jakaś niewielka dynamika, bez gwałtowności ruchów, ale te usta ku drugiemu idące, złożone w dzióbek a ręce mają ułożone w tyłu i stoją w odległości od siebie „przyzwoitej” świadczą o możliwej namietności w tym miejscu publicznym. Prawdopodobnie autor przedniósł scenę do epoki sprzed modernizmu, co czytamy ze stroju i fryzur kochanków. Kolejna rzeźba to „Ostatni taniec zalotników” przedstawiające tańczącą parę w przytuleniu, są raczej współcześni, nie spieszą się z zakończeniem tej bliskości, jakby myśleli –



trwaj chwilo, trwaj – na pewno ich ruchy są powolne, taniec ich nie męczy, ma trwać. „Żeromski niczym rzymianin na słupie” to następny artefakt z kolekcji parkowej. Artysta nie hamował dłuta, nie wstrzymywał ręki, a o podobieństwie do pisarza świadczy jedynie podpis na kamiennym prostopadłościanie w pozycji pionowej.



Zainteresowanych odsyłam do parku w Konstancinie by porównali ten twór, tę głowę z głową konstancin-



skiej postaci autora „Przedwiosnia”. Że są do siebie niepodobne, to ja widzę, ale jakie są podobieństwa, których nie widzę? Idziemy dalej i widzimy kobiety, które siedzą na ławeczce a pomiędzy nimi musi przelewać się potok słów. Czy dostrzegłem w tej scenie jakąś ukrytą erotykę, ukrytą przez autora za zwiewnymi bluzkami, jakby z poprzedniej epoki, a może nic z tych rzeczy. Ot kuracjuszki uzdrowskie rajcują na ławeczce. Dlatego dałem tytuł tej rzeźbie „Wesołe kumoszki w Nałęczowie”. I jeszcze jedna rzeźba złożona z trzech postaci, to „Akrobaci”, którzy robią fikołki, prężą się, ja bym tak nie potrafił, ale wiem, że uzdrowska czynią cuda. Trochę te postaci są zbyt kadłubkowe, jednak autor w swojej wyobraźni widział jak zrealizować swoją wizję pokazania tężyzny fizycznej. A może idea tego dzieła, jego autorska koncepcja jest zupełnie inna niż ja to odczytuję?

Niestety, niczego nie wiem o autorach tych rzeźb, myślę, że co najmniej trzech, dlatego moja interpretacja nosi cechy gadania na chybił-trafił.

Przenosimy się do Ciechocinka, który jest miejscem dla ekspozycji użyczył artystom poza Parkiem Zdrojowym, w którym króluje fantanna Jaś i Małgosia, ale w tym uzdrowsku jest naprawdę wiele przestrzeni ekspozycyjnej w innych miejscach spacerowych, wśród bujnej zieleni, wśród kwiatów i fontann. Pierwszą spośród ciechocińskich rzeźb przedstawię „Rozetę ze znakami zodiaku”. Doszukuję się zawartej w niej idei i jedynej, którą odczytałem z tego raczej marnego dzieła, to ta mó-



wiająca o corocznym cyklu powtarzających się znaków astrologicznych, z tym, że bez uwzględnienia faktu, że co rok jesteśmy o rok starsi, takie przemijanie bez konsekwencji wyrażone w sposób nazbyt prosty i bez większego kunsztu artystycznego, chociaż piaskowa bryła byłaby podatna na stworzenie czegoś bardziej wysublimowanego. Na przeciwnym końcu alei kwiatowej stoi „Kompozycja z muszli i kwiatów”. Patrząc z lewej możemy dopatrzeć się kielicha płatków różnego kwiatu a z prawej w zgrabnych łukach spiralnej muszli. Zupełnie ciekawa kompozycja, ale bezideowa. Na tej rzeźbie, jedynej spośród wszystkich tu opisanych, było wyryte nazwisko autora, jednak czas zrobił swoje i



zatarł je, pozostał tylko ślad trudny do odczytania. Kolejną z kolekcji tego uroczego miasteczka jest bryła, która sprawiła mi najwięcej trudności w mojej pobieżnej interpretacji zamysłu autora. Dałem jej tytuł „Biodra do góry nogami posadowione na kamiennym cokole”. Czy czytelnik widzi



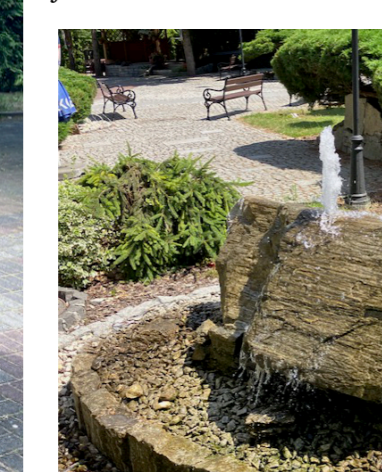
coś zupełnie innego? Obszedłem ją dookoła i nic nowego, z innej perspektywy patrząc, mi nie przyszło do głowy. Moja interpretacja pozostanie uboga, może przy następnej tam wicie odkryję coś jeszcze. Nie wygląda ten kamień na ozdobny. Idę dalej i trafiam na coś, co zawsze mnie wzru-



sza. Rzeźba „Macierzyństwo albo pod opieką matki” jest taką właśnie sytuacją. Sama rzeźba nie zaspokaja mojej wrażliwości estetycznej, natomiast jej temat jest w czasach, gdy, co i rusz słyszymy, że nieodpowiedzialna matka dręczy swoje dziecko, jest więcej wart niż wykład psychologiczny o przemoc wobec dziecka. Jest unaocznieniem troski o słabszą istotę. Nie jestem pewien, czy autor miał to samo, co ja na myśli, ale tak ta figura z kamienia na mnie właśnie oddziaływała i takim też wrażeniem dzielę się z czytelnikami.

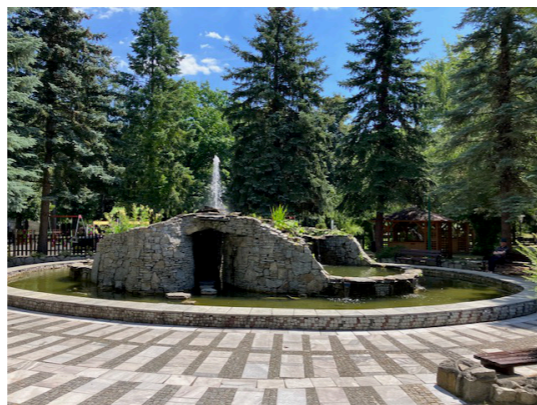
To tyle, jeśli idzie o napotkane przeze mnie, a zakłętę w kamieniu myśli twórców zmagających się z materią zawierającą w swoich najmniejszych drobinach ideę żywota od milionów lat. Żywię nadzieję, że dane mi będzie w różnych miejscach i sytuacjach obco-

wać ze sztuką parkowych ozdób, w których bryle, formie możemy nierazdo doszukać się głębszych nurtów artystów, a także niezaprzeczalnego kunsztu, sztuki utrwalonego w zimnej na pozór materii.



rii kamienia, jego użytkowej strony. Mam na myśli budulec na kamienne fontanny, dawną kostkę brukową i odboje bramne zwane odbojnicami.

Większość fontann, które widziałem Polsce i w Europie i w NY wykonane były z kamienia, zwłaszcza z jego betonowej wersji. Mnie ostatnio za-



ciekawili te zbudowane z łupków krzemiennych, które dały się łatwo ułożyć w dowolne kształty i wielkości, i są odporne na działanie wody i in-



nych czynników atmosferycznych. Najczęściej fontanny otoczone są kamiennym murkiem ograniczającym odpływ wody, woda tam zgromadzona nawilża powietrze otoczenia, chłodzi w upały. Małe fon-



Wigenerowane za pomocą AI

tanny nie spełniają aż tak ważnej funkcji, ale to z małej fontanny napije się kot i ptak się napoi. Przy małych fontannach jest miło i cicho, zazwyczaj.

Kostka brukowa dzisiaj występuje już tylko, jako zabytek budownictwa drogowego. Mówię o tej ułożonej z kamieni polnych, gładkich, dobranych wielkością i umiejętnie ułożonych przez brukarzy. Pamiętam z lat sześćdziesiątych, kiedy mieszkałem na Woli a później na Żoliborzu, gdy stary autobus Chausson jechał bruko-

wanym, długim odcinkiem ulicy Krasieńskiego ku Powązkom, wśród szpaleru drzew, jechał powoli po brukowanej ulicy, mimo tego hałasował a kierowca kłął pod nosem i narzekał na trzęsawkę rąk trzymany na kierownicy. Na Ursynowie jest jeszcze kawałek drogi brukowanej, czego nie mogę poświadczyć moim zdjęciem, ale przykładem może być fragment ulicy Nowoursynowskiej.

Odbój bramny (odbojnica) to kamienny ogranicznik umieszczany na ziemi przy framudze po obu stronach

bramy. Odboje zwięzły światło bramy, przejazdowej do podwórza kamienicy, żeby chronić ściany przejazdu przed porysowaniem od zaprzęgów konnych. Do czasów rozwoju hutnictwa duże polne kamienie o gładkiej powierzchni służyły za odboje, później nastąpiły żeliwne o różnych kształtach, na przykład krasnali albo wypukłej tarczy zbrojnej.

Kamienie są w naszym otoczeniu, istnieją w różnej formie, i tą prawdą kończę swój wywód. /jo/



www.miastarytm.pl
Fot. Jerzy S. Majewski



www.um.warszawa.pl
Fot. BSKZ

Almanach Ursynowa - projekt otwarty

Według „Słownika wyrazów obcych i trudnych” (A. Markowski, R. Pawelec) znaczenie słowa Almanach jest opisane jako: „publikacja jednorazowa lub periodyczna, zawierająca artykuły z jakiejś dziedziny różnych autorów”, a także, jako „dawny kalendarz zawierający informacje z różnych dziedzin”, dlatego almanachy

często nazywane są rocznikami, w których można było wyczytać różne rady i przepowiednie, porady gospodarskie, o miejscach, o czynnościach, o pogodzie. Dzisiaj widzę almanach raczej w szerokiej sferze dziedzin kultury, sztuki i nauki, spraw społecznych i egzystencjalnych. Ale po prawdzie nie można nakładać na tę formę

publikacji żadnych ograniczeń, nawet monotematyczne teksty mogą tworzyć zbiór. Almanach nie musi ani literacki, chociaż takie bywają, ani dziennikarski, ważne żeby był opowieścią o ludziach, miejscach i wydarzeniach. Powstaje dzięki wielu autorom, dzięki ich pasji, a nade wszystko, dlatego że mają coś ciekawego do powiedzenia swoimi środkami wyrazu: pisząc, fotografując, prowadząc wywiady, rysując, albo bacznie obserwując kreując pomysły. Wszystko co się zrobi lub powie może być użyteczne, może być podglebiem publikacji.

Celem pierwszym uruchomienia projektu jest budowanie tożsamości Ursynowian. Drugi cel to utrwalenie naszej historii i jednocześnie poznanie mieszkańców Ursynowa, naszych sąsiadów. Cel trzeci to spełnienie się autorów w dziedzinie publicystyki. Celów można by mnożyć bez liku, jednak te trzy są fundamentalne. No, może jeszcze jeden jest ważny, bo prozdrowotny, mianowicie każda napisana linijka tekstu przyczynia się do wzrostu aktywności umysłowej, rozgrzewa mózg a zwłaszcza uwalnia zasoby pamięci, poszerza je, odwołuje się do doświadczenia i w ten sposób unikamy kłopotów przypominania sobie, wreszcie oddaliśmy się od demencji starczej. A młodzi nabywają kultury języka, poszerzają słownik elokwencji, ćwiczą się w komunikatywności. Bo ten projekt jest pomyślany dla wszystkich edukacyjnie już przygotowanych grup wiekowych. Twórcze dążenie do realizacji powyższych założeń odsłoni zapewne sens prowadzenia tego projektu, upowszechni go i utrwali wśród kreatorów i odbiorców – naszej ursynowskiej społeczności. Powstałe efekty pracy autorów, dla których będzie to swoista satysfakcja, mogą stać się szczególnym Archiwum Kultury Ursynowa pisanego na bieżąco, oraz wyszukanego w zasobach pamięci Ursynowian, historii sprzed powstania projektu, od zarania do końca 2023 roku. Jak zmotywować do działania na rzecz społeczności i jednocześnie realizować się twórczo? Uważam, że zyczajnie, bez oczekiwań na glorię i chwałę, po prostu opowiedz swoją historią, opisz swoje odczucia, swoje wrażenia, bo twoja barwna opowieść może być ważna również dla kogoś ci obcego, ale o pokrewnej duszy. Notuj pomysły na własną opowieść, buduj dla niej narrację, bo kto wie, kiedy uwolnisz rękę i pióro pójdzie w ruch, a

własny tekst stanie się faktem. A tym, którzy nie wierzą w siebie, piszą do szuflady nadarza się okazja do jej opróżnienia. Nie trzeba być od razu pisarzem czy dziennikarzem, żeby być niezłym, a może dobrym publicystą. Wystarczy być czujnym, wrażliwym obserwatorem życia i otoczenia, snuć refleksje, wnioskować, po prostu mieć coś do powiedzenia i to napisać na białej kartce, żeby aspirować do grona publicystów.

Almanach Ursynowa będzie składał się (może się składać) z książek poszczególnych enklaw, najczęściej terytoriów spółdzielni mieszkaniowych: takich jak Jary, Stokłosa, Imielin, Wolica, Wyżyny, Kabaty i pomniejszych lub stref administracyjnych: Ursynów Pn. i Pd. – Natolin – Kabaty – Zielony Ursynów, co wydaje się łatwiejsze w realizacji i jednocześnie rozsądniejsze ze względu na okresy powstawania zabudowy i zasiedlania tych miejsc. Mam już gotowy przykład na to, jak można do tej realizacji podejść. Otóż napisałem już znaczną część Księgi Wyżyn (albo Natolina), do której wystarczy zajrzeć i przeczytać, sięgnąć po ten wzorzec lub wypracować swój. Myślę, że każdy będzie dobry, jeśli pozwoli on zbudować na swojej strukturze opowieść o naszej ursynowskiej historii, o ludziach którzy ją tworzyli i byli w środku trwania lub w roli obserwatorów wielu istotnych wydarzeń w naszym stosunkowo młodym jeszcze miejscu egzystencji.

Myślę też, że byłoby rozsądnym działaniem powołanie, na przykład Towarzystwa Przyjaciół Ursynowa, wówczas projekt ubrany w formalną koszulę ułatwiłby koordynację wszelkich czynności nad tworzeniem almanachu, a także, jako twór rejestrowy mógłby oddziaływać na administrację dzielnicy, wszak parę groszy na wydanie rocznika powinno się znaleźć w budżecie.

Sama praca twórcza, jak i funkcyjna w Towarzystwie powinna być oparta na pasji organizatorów, dokumentalistów i pomocnych dusz we wszelkich innych czynnościach. Członkostwo w Towarzystwie nie powinno być za deklarację przystąpienia, ale za aktywność. Czy mogą pojawić się z tego tytułu jakieś profity? Nie wiem, ja poza satysfakcją twórczą, uznaniem za wkład w powstawanie almanachu i szacunkiem na osiedlu niczego nie oczekuję.

Jak wspomniałem wcześniej, napisałem już wiele stron do Księgi Wyżyn, nie wszystkie teksty są mojego autorstwa, bo nie na wszystkim się wystarczająco znam lub wcale, ale zachęcając znajomych możemy wzbogacić księgi o niezwykle wartościowe, nawet niezbędne informacje dla pełnego obrazu miejsca, obszaru, terytorium, na którym żyjemy. To jest zajęcie dla wielu osób, różnych pasji i profesji. Im będzie ich więcej, tym bogactwo ksiąg będzie większe. Historia i terażniejszość, która jutro też będzie historią, wymagają od ludzi kultury, od intelektualistów, od ciekawych świata kronikarzy codzienności pisemnego lub innym sposobem utrwalanego zapisania/opisania miejsc, ludzi i wydarzeń tego, co jest ursynowskie w ogóle, albo w mniejszej skali natolińskie lub wręcz w mikro skali osiedlowe. Ważne by było ciekawe i prawdziwe, by było dzięki nam i o nas.

Dla informacji dodam, że moja Księga Wyżyn zamieszczona jest na stronie ww.nok.art.pl, a dla przyszłych działań, czyli ewentualnych spotkań Towarzystwa oraz dla celów redakcyjnych proponuję Klub Mieszkańców przy Natolińskim Ośrodku Kultury. Pozdrawiam i czekam na kontakt z osobami mającymi podobne refleksje i zainteresowania do moich.

Janusz Olczyk
(email: program@nok.art.pl)

Drodzy czytelnicy! Bardzo przepraszamy za ewentualną niepoprawność językową w tekstach, ponieważ nasza redakcyjna koleżanka Helena - odpowiedzialna za adiustację tekstów - z powodów osobistych nie może pomagać nam w pracy redakcji. Życzymy jej dużo zdrowia i szybkiego powrotu do naszego grona.

Wydawca: Natolińskie Centrum Seniora – Klub Seniora „Wrzos”.

Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Na Uboczu 3, tel. 515 410 901, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Sekretarz redakcji - Helena Laskowska, Stali współpracownicy: Ryszard Jańczyk, Wanda Krawczyk, Marek Kalerński, Mieczysław Kamiński, Zbyszek Kubik, Eugeniusz Moszkowicz. Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – www.nok.art.pl/zycieseniora

Do użytku wewnętrznego.